

Paweł VI miał rację

Na Górze Błogosławieństw nad Jeziorem Galilejskim, w centrum formacyjnym Drogi Neokatechumenalnej, od 24 do 29 marca 2008 r. odbyło się spotkanie biskupów Europy, zorganizowane przez Drogę Neokatechumenalną.

Chciałbym powiedzieć wam coś, co noszę w sercu. Myślę, że jest to słowo Ducha Świętego, które muszę powiedzieć. Jaka jest wina Europy? Wina Europy, główna wina, to „nie” dla życia. Kilka dni temu, odpowiadając na pytanie dziennikarza w telewizji austriackiej, powiedziałem: „Europa powiedziała trzy razy „nie” swojej własnej przyszłości”. Pierwszy raz w 1968 roku – obchodzimy teraz czterdziestolecie – przez odrzucenie „Humanae vitae”. Drugi raz w 1975 roku, kiedy prawa popierające aborcję zalały Europę. I trzeci raz… właśnie dostałem wiadomość, że rząd w Austrii uznał małżeństwa homoseksualne, to jest to trzecie „nie” dla przyszłości i „nie” dla życia. I to nie jest sprawa jedynie moralności, to jest kwestia faktów: Euro-pa umiera, bo powiedziała „nie” życiu.

To jest nasz grzech, biskupów

Leży mi na sercu powiedzenie tego tu, w tym miejscu, gdzie Jezus nam powiedział, że otrzymujemy przebaczenie naszych grzechów, ponieważ myślę, że jest to również grzech nasz, biskupów, nawet jeśli nikt z nas nie był biskupem w 1968 roku. Dzisiaj w Niemczech 100 rodziców ma 64 dzieci i 44 wnucząt; to znaczy, że w ciągu jednego pokolenia populacja niemiecka – nie licząc imigracji – zmniejsza się o połowę. Powiedzieliśmy „nie” wobec „Humanae vitae”. Nie byliśmy biskupami, ale nasi współbracia nimi byli. Nie mieliśmy odwagi powiedzieć jasnego „tak” dla „Humanae vitae”. Jest kilka wyjątków – ówczesny kardynał Berlina (zwraca się do kard. Meisnera: nie ty, ale twój poprzednik, ty to powiedziałaś potem, w 1968 r.). Kardynał Bengsch przygotował tekst dla Konferencji Biskupów Niemieckich, który był tekstem prorockim. Ten tekst zniknął i zamiast niego ukazała się „Deklaracja z Königstein” („Die Königsteiner Erklärung”), która sprawiła, że Kościół katolicki w Niemczech był za słaby, by powiedzieć „tak” dla życia.

Był też inny wyjątek, w Krakowie: grupa teologów w 1966 roku pod kierownictwem arcybiskupa kardynała Krakowa, tak bardzo umiłowanego papieża Jana Pawła II, napisała memorandum i wysłała ten tekst Pawłowi VI. Ja myślę, że to świadectwo biskupa Kościoła męczeńskiego, Kościoła milczenia, miało większą wagę niż wszystkie ekspertyzy, które Paweł VI zlecił wykonać na ten temat, i to sprawiło, że podjął tę odważną decyzję, która skazała go potem na pozostawanie w straszliwym osamotnieniu. Ten tekst z Krakowa – jestem o tym przekonany, nie mam historycznego

dowodu, lecz jestem o tym przekonany duchowo – pomógł, dodał odwagi Pawłowi VI do napisania „Humanae vitae”.

Musimy
żałować za „nie” dla życia

Potem był jeden „wariat” w Hiszpanii, w barakach, z jedną „wariatką”, którzy mieli odwagę powiedzieć „tak” dla życia, „tak” dla „Humanae vitae”. Pod prąd, i to jak silny prąd! Pamiętam publikację „Spiegla” w Niemczech: na okładce papież Paweł VI z pigułką w ręku i z napisem „nie”, wyśmiany! Ale od tych wariatów w Chrystusie rozpoczęło się coś, co jest tak niezaprzeczalnym faktem jak niż demograficzny w Europie – to rodziny Drogi Neokatechumenalnej dają nam w Europie świadectwo, że Paweł VI miał rację, że życie jest wielkim darem Boga i że „tak” dla życia jest warunkiem rzeczywistego życia, jest niezbędnym warunkiem dla żywej Europy.

Ale my, biskupi, zamknięci za drzwiami ze strachu, z obawy nie przed Żydami, ale przed prasą, z obawy przed niezrozumieniem przez naszych wiernych, nie mieliśmy odwagi! W Austrii mieliśmy „Deklarację z Mariatrost” – tak jak w Niemczech była „Deklaracja z Königstein”. I to osłabiło sens życia w ludzie Bożym, to odebrało odwagę otwierania się na życie. Kiedy nadeszła fala aborcji, Kościół był osłabiony, ponieważ nie nauczył się tej odwagi oporu, jaką widzieliśmy w Krakowie, a którą Jan Paweł II pokazywał podczas całego swojego pontyfikatu. Tej odwagi, by powiedzieć „tak” Bogu, Jezusowi, również za cenę bycia pogardzanym. My byliśmy za zamkniętymi drzwiami, ze strachu. Myślę, że chociaż nie byliśmy bi-skupami w tamtych latach, to jednak musimy żałować za ten grzech europejskiego episkopatu. Musimy żałować za to, że episkopat nie miał odwagi, by z mocą wspierać Pawła VI, ponieważ dzisiaj nosimy wszyscy w naszych Kościołach, w naszych diecezjach ciężar konsekwencji tego grzechu.

„Bracia, ja wiem, że działaliście w nieświadomości”, mówi Piotr Żydom, swoim braciom. „Działaliście w nieświadomości”. Gdybyśmy znali skutki tego „nie” wobec życia, to nigdy nie powiedzielibyśmy „nie” wobec „Humanae vitae”, mielibyśmy odwagę powiedzieć naszym wiernym: „zaufajcie, uwierzcie w życie”, ale nie mieliśmy tej odwagi. „Ja wiem, że działaliście w nieświadomości, jak i wasi zwierzchnicy”. „A Bóg w ten sposób spełnił to, co zapowiedział przez usta wszystkich proroków”: to cierpienie, za które my jesteśmy współodpowiedzialni, cierpienie z powodu „nie” dla życia. Wiemy wszyscy ze spowiedzi, ileż jest bólu, gdy wyznaje się grzech aborcji, a potem smutek życia naznaczonego owym sprzeciwem wobec życia. Jesteśmy współodpowiedzialni za ten smutek Europy.(…)

Gdzie

jest nadzieja?

Jakie pocieszenie mamy dla Europy? Podzielę się z wami moim doświadczeniem biskupa, biednego grzesznika. Widzę rodziny związane z Drogą Neokatechumenalną, osoby ze wspólnot, które przez katechezę i nawrócenie miały odwagę powiedzieć „tak” życiu. Dziś dzięki charyzmatowi, jaki tych dwoje „wariatów” (twórcy Drogi Neokatechumenalnej: Kiko Argüello i Carmen Hernández) otrzymało od Pana – i oni go przyjęli, i mają odwagę znosić cierpienia z powodu takiego charyzmatu – ileż cierpienia! – mamy w Kościele przywilej, dar, że możemy mieć wspólnoty z rodzinami, z prawdziwymi rodzinami, dużymi rodzinami, jakie wielu z was znało w swojej młodości. W rodzinie 6, 10, 12 dzieci! To było normalne. Dzisiaj jesteśmy na europejskiej pustyni, a tu widzimy wspólnoty z rodzinami! Widzę owoce. Widzę nasze „Redemptoris Mater”, Gdybyśmy nie mieli tego seminarium, jakaż byłaby bieda w naszej diecezji z powodu braku powołań – możecie oczywiście posyłać nam kolejne powołania! Tu mamy te powołania i widzę, jaką troską są otoczone. Pokornie i szczerze muszę powiedzieć, że pomimo wszelkich starań w seminarium diecezjalnym nie udaje nam się tak prowadzić formacji ludzkiej naszych seminarzystów, jak dzieje się to we wspólnotach Drogi. Dlaczego? Ponieważ w rodzinach doświadcza się tego, czym jest ojcostwo. Ja pochodzę z rozwiedzionej rodziny, moi rodzice byli rozwiedzeni, mój dziadek był rozwiedziony, moi dwaj bracia są rozwiedzeni. Znam rzeczywistość rozwodu.

Ale gdzie się uczyć ojcostwa kapłańskiego, jeśli nie ma przykładów ojcostwa w rodzinach? Tu ci seminarzyści uczą się tego. Ostatnio miałem przypadek młodego księdza, po „Redemptoris Mater”, który zgrzeszył z kobietą. Wszyscy my, biskupi, znamy takie sytuacje: ktoś odchodzi, zostawia kapłaństwo, bo upadł. Rodziny tej parafii, rodziny Drogi, odpowiedziały na tę sytuację prawdą i dobrocią, i to powołanie zostało uratowane. Przyszedł do mnie ten ksiądz przed Wielkanocą, radosny: „Tak, zgrzeszyłem, ale miałem odwagę zostawić tę relację i powrócić”. To rodziny uratowały to powołanie, tego prezbitera!

Jestem przekonany, że Pan Bóg dał nam w Kościele ten charyzmat. Nie jest on jedyny, jest wiele charyzmatów; ale jest to charyzmat, który pokazuje nam, że bez rodziny, bez „tak” wobec życia nie ma przyszłości w Kościele. Dlatego chciałem podziękować naszym rodzinom z Drogi za ich świadectwo, za tę odwagę, że pozwoliły się posłać wszędzie. Jedna rodzina z Wiednia, z dziewięciorgiem dzieci, pojechała na misję do Stambułu! Te rodziny pokazują nam, czym jest zmartwychwstanie.

Ciało bez napięć jest martwe

A więc bracia, nie chcę was zatrzymywać zbyt długo. Ale w tym miejscu chciałbym podziękować papieżom Pawłowi VI, Janowi Pawłowi II, Benedyktowi za to, że zrobili to, co jest pracą biskupa, jak mówi św. Paweł w 14 rozdziale Pierwszego Listu do Koryntian, by rozeznawać charyzmaty, by rozeznawać i mówić: „to jest od Boga”. To nie znaczy, że założyciele są świętymi,

może się nimi stać, ponieważ św. Tomasz z Akwinu tłumaczył nam, że charyzmaty to łaski dane darmo, dane dla Kościoła, dla budowania Kościoła. Nie oznaczają automatycznie uświęcenia tego, który jest nosicielem charyzmatu, to jest zaproszenie również dla nosiciela charyzmatu do uświęcania się, ale to jest przede wszystkim dar dla Kościoła. I ja widzę, że tu jest dar dla Kościoła.

Kończąc, chcę powiedzieć o rzeczywistości, którą znamy ze wszystkich naszych diecezji, gdzie jest Droga. Ona nie zawsze jest dobrze przyjęta, są napięcia, mówi się, że dzieli parafię. Ja nie jestem tak odważny, by ciągle popierać słabych, prześladowanych, ale jedno mogę powiedzieć: w ciele zawsze są napięcia, tylko martwe ciało nie ma napięć. Te napięcia są częścią koniecznego nawrócenia. To nie usprawiedliwia błędów ludzkich, jakie się zdarzają, ale gdy Ewangelia jest głoszona dla nawrócenia, to stwarza napięcia w sposób nieunikniony! I my, biskupi, musimy zadawać sobie pytanie, czy te napięcia nie są uzdrawiające? Ponieważ budzą z uśpienia, bo pozwalają nam pytać: czego Pan Bóg od nas chce? W tym świętym miejscu chciałbym prosić, aby Pan wszedł, mimo drzwi zamkniętych, i dał nam odwagę, mimo że w ostatnich 40 latach brakowało nam odwagi, by powiedzieć „tak” życiu. Powiedzieliśmy, ale mamy to powiedzieć z mocą. Niech nam przebaczy nasz brak odwagi i niech nam da moc, jaką obdarzył apostołów, gdy ich posłał z tego miejsca.

Tytuł i śródtytuły

od redakcji "Gościa Niedzielnego". Tłumaczenie: Seminarium Redemptoris Mater w Warszawie

„Gość Niedzielny”, 15-06-2008